Nr. 9. 10-stronne wydanie — Poznań, wrzesień 1928 Nakład 19.000 egzempl.

GAZETA KOBIET

DLA

OGŁOSZENIA umieszczone na całej str. zł 300.—
1 mm — 1 łamu . . . zł 0.29
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Telefon nr. 15-27
Konto czekowe nr. 200 368

Jak pracują Handlarze żywym towarem!

„Red-House" - „Gloria-Tres" - „Pikota"

Zagranica!

Poszukujemy od zaraz

młodej osoby jako towarzyszki

do pani zamożnej w Hawanie na Kubie. Znajomość języków wymagana, lecz niekonieczna. Wysokie wynagrodzenie zapewnione. Ofertę pod XY.

W taki na pozór zupełnie niewinny sposób rozpoczyna się zwykle najochydniejszy zawód, jaki kiedykolwiek był wykonywany przez ludzi obojga płci ludzi pozbawionych sumienia i wiary. Wydaje się wprost nieprawdopodobnem by w czasach dzisiejszych było jeszcze możliwem, żeby niezliczone zastępy młodych kobiet i dziewcząt zostały podstępem literalnie zaprzedane i zawleczone do niewoli najokropniejszej, gdzie zmusza się je pod groźbą najsroższych kar do nierządu. Jakimi środkami rozporządzać muszą ci „handlarze żywym towarem" (jak ich nazywają), z jakim muszą pracować wyrafinowaniem, jeśli udaje im się z tak pomyślnym dla nich skutkiem prowadzić rzemiosło swoje dziś jeszcze, w czasach tak ostrej kontroli paszportów, wiz i różnych innych urządzeń wszystkich państw!

Dość często spotyka się w gazetach notatkę krótką, takiej mniejwięcej treści:

Dnia... oddaliła się z domu rodzinnego 20-letnia córka N. i dotychczas nie dała o sobie znaku zycia. Była chwilowo bez pracy i nosiła się z myślami o podróży.

Jak okropna tragedja kryje się często za krótką tą notatką! Ile nędzy, bólu, łez i hańby, która na całe już życie przylgnęła do biednej ofiary! Wpadła w ręce ludzi bezsumiennych, którzy sprzedali ją do jednego z tych okropnych zagranicznych domów publicznych.

Nie tylko Europa, ale cały świat cierpi z powodu tych zbrodni. Dlatego stworzono komitet, który prowadzi zaciętą walkę z temi „handlarzami" i który bywa zasilany ogromnymi funduszami z kas wszystkich państw kulturalnych. W pracy komitetu przestrzegano najdokładniejsze ostrożności — trzymano wszystko w głębokiej tajemnicy, by nie zwrócić na siebie uwagi handlarzy i nie przestrzec ich przedwcześnie.

Najgłębiej w serca ludzkie patrzą te oczy,
które ze swego najwięcej łez wylały . . . . *Orzeszkowa*

Właśnie teraz, w czasie ciągłego podróżowania i w czasie, kiedy jest często wprost niemożliwem, by każda mogła znaleźć uczciwy zarobek w granicach państwa powinno być podwójną naszą troską, by wszystkie koła społeczeństwa naszego zdawały sobie jasno sprawę z niebezpieczeństw, które czekają na młode niewiasty tam na obczyźnie. Powinniśmy zarazem sobie uprzytomnić jak podłymi środkami pracują ci, co nieuświadomione ofiary w swoje sidła wciągają.

Dokładniejszych szczegółów udzieli nam w następujących słowach naoczny świadek:

W rozległych swych podróżach zwiedziłem państwa śródziemnomorskie, Afrykę, Indje, dużą część Azji wschodniej, Amerykę północną i południową, wyspę Madeirę itd.



Pożegnanie przed domem:
Ulubione miejsce i upatrzona chwila, którą odprowadzadzający Don Juan zużywa na zdobycie zaufania młodej dziewczyny.
— Jutro znowu się zobaczymy. W domu pst! ani słówka rodzicom!

Miałem sposobność przekonać się naocznie o strasznych stosunkach, w których tam żyją „białe niewolnice".

W Funchalu np. na wyspie Madeira, poznałem w słynnym publicznym domu „Red-House" miłą, sympatyczną blondynkę, z Berlina pochodzącą. Mówiła mi że swego czasu czytała w pewnej gazecie takie ogłoszenie:

> **Od zaraz**
> Poszukuje się młodego dziewczęcia nie ponad lat 18
> **!! za granicę !!**
> jako opiekunkę do 2 dzieci w zamożnym domu. Wysokie wynagrodzenie zapewnione. Oferty z dołączeniem fotografji pod .... itd.

Na piśmienną ofertę odebrała odpowiedź, by w krótkim czasie zechciała przedstawić się w hotelu X. — Przyjął ją tutaj wykwintnie ubrany pan w średnich latach — wymarzony typ pięknego południowca — który po dokładnym wywiadzie zobowiązał ją do Madrytu w Hiszpanji. Zapewnił jej miesięczną pensję 250.— mk. przy zupełnie wolnem utrzymaniu. Dał jej równocześnie większą sumę jako zaliczkę, by mogła kupić sobie zaraz wyprawę potrzebną. Zdziwiło i zastanowiło ją coprawda trochę to, że tak koniecznie nalegał, by zaopatrzyła się w podpadającą suknię balową. Wątpliwości jej i podejrzenia jednak bardzo prędko się rozwiały, gdy jej powiedział, że takie właśnie suknie kolorowe i powiewne są teraz modne i bardzo lubiane na południu. Don Alfonso y Lopez (tak zwał się ów pan) zaproponował jej, odbyć podróż do Hiszpanji na okręcie, „bo to o wiele milej niż w ciasnych, dusznych wagonach kolejowych". — Zgodziła się bez wahania, niepodejrzewając nic złego. Do Amsterdamu jechali koleją II kl, a tam weszli na pokład okrętu, który rzekomo miał ich zawieźć do Hiszpanji. Przez całą dotychczasową podróż zachowywał się Don Alfonso wobec niej jako prawdziwy gentleman. Teraz na okręcie jednak uległo zachowanie jego zupełnej zmianie.



Pokonano naszą biedaczkę alkoholem, głodem i przetrzymywaniem więziennem w zimnej piwnicy.

10

Nie zapominajcie o kursach: gotowania - szycia - haftu -

Załoga okrętu składała się wyłącznie z ludzi czarnych — nikt nie znał jej języka ojczystego. Spostrzegła również, że nie była jedyną ofiarą Don Alfonsa. Razem z nią uwoził z sobą jeszcze 4 towarzyszki niedoli: Evelyn z Londynu, Griet z Holandji, Malli z Monachjum i Julcię z jakieś małej mieściny polskiej. Wszystkie były w podobnych jak ona warunkach, uwierzyły kłamliwym zapewnieniom, zostawiły poza sobą dom, rodzinę, narzeczonych i oczekiwały z drżeniem serca niepewnego jutra.

Na okręcie trzymano dziewczęta w odosobnieniu, by je utrzymać w błędnem mniemaniu.

Była ciemna noc, gdy okręt zatrzymał się w Funchalu. Kazano im czemprędzej opuścić pokład i powsiadywać do powozów, które w szybkim tempie uwiozły dziewczęta wraz z całym ich dobytkiem. Zatrzymały się dopiero przed małemi, tylnemi drzwiami jakiegoś ogromnego gmachu. Później dopiero dowiedziały się biedne ofiary że przestąpiły wtedy progi słynnego domu publicznego Red House w Funchalu



„A potem przez długie lata wystawała wieczorami z rozkazu swych „chlebodawców" na ciemnych ulicach i zwabiała gości do Red-House.

Każda dostała osobny pokoik. Pokoje były urządzone z pewnym komfortem. Przy każdym była łazienka, której mogły używać dowoli. Przez dwa dni pozostawiono je w pokoju, by wypoczęły zupełnie po trudach męczącej podróży, i by twarzyczki ładnych dziewczynek odzyskały znów świeżość i dawny swój powab. Dnia trzeciego ujrzała pierwszy raz swoją „Madame". Okiem znawcy lustrowała ją ona badawczo — a w duszy oceniała zapewne, jaki będzie miała z niej pożytek. Pod wieczór nadszedł fryzjer. Uczesano dziewczynę w modny sposób — zmieniono także niejedno przy sukniach. Dziewczyna była zdziwiona i zaniepokojona zarazem. Zapytała się, poco to wszystko, co znaczą te dziwne przygotowania — pytała się również o dzieci, które miały być powierzone jej opiece, ale usłyszała tylko wymijające odpowiedzi.

Wieczorem, około godz. 10 tej, wywołano ją z pokoju i zaprowadzono do dolnych apartamentów.

Już na schodach ogarniał ją dziwny niepokój. Z dołu dolatywały do niej wesołe okrzyki, odgłosy hucznej jakieś zabawy, muzyka dzika, namiętna. Strach okropny opanował ją — jak błyskawica spadła na nią świadomość, gdzie się znajduje. Krzyknęła przerażona — próbowała uciekać, dopaść wyjścia — ale już uchwyciły ją czyjeś chamskie ręce jak w kleszcze i zawlokły szamocącą się dziewczynę do nory sklepowej. Była bliską zemdlenia. Zaryglowano wrota do sklepu i grożono jej natychmiastową śmiercią, gdyby odważyła sprzeciwić się obowiązującemu w tym domu „regulaminowi". — Po kilku godzinach uwolniono ją i zaprowadzono z powrotem do jej pokoju, a przez cały dzień następny nie dano jej pożywienia

Kilka dni później już pogodziła się ze swym losem. **Pokonano ją głodem i alkoholem, który przemocą wlewali jej do ust. Nawpół żywa, prawie zupełnie już bez woli, poddała się wreszcie swemu przeznaczeniu i stała się płatną dziewczyną z Red-Hause.**

Mówiłem jej o swej pomocy, o tem, że chciałbym ją wybawić z tego piekła zepsucia. Cofnęła się przerażona „Ja wracać? Tam do nich — z tą moją hańbą?.. — Nigdy!". A ze łzami w oczach dodała ciszej: „Czemu Pan prędzej nie przyszedł? Teraz już za późno!" I rzeczywiście było już zapóźno. Ciało jej, wyniszczone wstrętnemi chorobami, nie zniosłoby już ostrego klimatu kraju ojczystego. Tak krótki przeciąg czasu jak 5 lat wystarczył, by z człowieka silnego, zdrowego, pełnego ideałów i szlachetnych porywów uczynić ruinę.

Jest to jeden z wypadków, które liczą się na tysiące. Okropne stosunki panują także w „Kamate-burak", zaniedbanej części miasta Bombay (Indje). Spotkać można tam kobiety wszystkich ras i narodowości i prawie każdą z nich podobną zdradą i podstępem zepchnięto na drogę najgorszego upadku.

cukiernictwa - prasowania - prania - freblówki

By utrudnić im wydostanie się z tych domów, starają się gospodarze o to, by popadły w długi, a przez to w zależność od nich. Wszystko, każą sobie grubo przepłacić. Biedne dziewczęta topią się poprostu w tych długach, a nie wolno im opuścić domów, dopóki się z nich nie wypłacą

Najliczniejsze domy publiczne, znane ze swych okrucieństw, znajdują się w południowej Ameryce. Ile hańby, ile zbrodni, ile czarnej rozpaczy wyszłoby na jaw, gdyby mury domów w Bahia, Santos, Rio de Janeiro itp. mogły wyjawić to, co widziały!

Podobnie jest i w Hawanie na Kubie. Najbardziej znane są dwa domy: „Gloriatres“ i „Pikota“. Okrucieństwa, które niewinnie „białe niewolnice“ cierpią ze strony swych prześladowców, wołają o pomstę do nieba.

Chcielibyśmy, by słowa te były czytane w jaknajdalszych kołach ludu naszego. Niebezpieczeństwa tak strasznego nie wolno sobie lekceważyć. Każda kobieta, każde dziewczę może się dostać w tak opłakane położenie, jeśli nieuświadomiona zbytnio zaufa drugim. I policja i wszelkie ustawy jej nie obronią. Sama na siebie zważać musi i zachować wszelką ostrożność wobec obcych. Hop.

Dwie Pielgrzymki Związku naszego:

W roku 1927 było 1700 kobiet. Roku 1928 było znowu 1600 kobiet i 16 księży.
Pierwsza procesja z wielkiemi pochodniami (300) na wałach.



Tegoroczna pielgrzymka Związku Kobiet Pracujących wyruszyła dnia 25. VI. 28. w składzie 1600 osób pod przewodnictwem W. Ks. Proboszcza Stankowskiego z Krotoszyna, członka Głównego Zarządu Związku Kobiet Pracujących. Miłe sercu i niezatarte wspomnienie pozostawiły w uczestniczkach wieczorne modlitwy i kazania na wałach, a zwłaszcza, urządzona — po raz pierwszy w Polsce — procesja z pochodniami, za którą tamtejsze obywatelstwo złożyło nam publicznie podziękowanie.

Drugim wzruszającym momentem było bardzo serdeczne przemówienie Ks. Biskupa Łukomskiego, jakie wygłosił do naszych pątniczek. Pątniczki nasze widziały przed ołtarzem po raz pierwszy wszystkich Biskupów Polski, którzy przybyli w liczbie 30-tu do Częstochowy, ażeby u stóp Matki Najświętszej, pod Jej cudowną opieką, radzić nad sprawami Kościoła Św. w Polsce.

Tegoroczna pielgrzymka odznaczała się licznym udziałem księży, którzy uczestniczyli w niej w pokaźnej liczbie 16-tu.

Powyżej umieszczamy fotografję: z dołu od lewej ku prawej stronie znajdują się: Ks. Prob. Zimoch, Chludowo; Ks. Prob. Szukalski, Karmin; Ks. Prob. Jaśkowski, Inowrocław; Ks. Szymczak A., Opalenica; II. Ks. Dr. Gładysz, Starołęka; Ks. Prob. Dadaczyński, Wyganów; Ks. Prob. Stankowski, Krotoszyn; Ks. Prob. Wierzchaczewski, Gołaszyn; Ks. Prob. Wesołowski, Koryta; III. Ks. Prob. Dolaczyński, Iłowiec; Ks. Prob. Radoński, Sławno; Ks. Prob. Jarosz, Tarnowo; Ks. Prob. Kowalewicz, Sowiny; Ks. Sobecki, Oborniki.

Pątniczki z tego miejsca serdecznie dziękują za śliczne przemówienia Przew. O. Piusowi, Ks. Wierzchaczewskiemu i Dadaczyńskiemu.

Na drugi rok jedziemy znowu do Częstochowy!

Płynie jesień.

Płynie jesień w złoto spowita.
Jesień cichutka i lotna jak mgła.
Człowiek patrzy i tęsknie ją wita..
Odczuwa jej urok — lecz cicho łka.

— — — — — — — — —

Nie dawno — a świat upajała wiosna,
Ta bogini z światła i róż.
Dziś — przebrzmiała piosenka radosna,
Wszyscy tylko dążą pod zachód zórz.

W tajemne kręty wpada dusza....
Przekwita bowiem pełen czaru kwiat,
Napróżno do uśmiechu się zmusza,
Nie szemrze już ruczaj — zastyga świat.

— — — — — — — — —

A z czasem pierzchnie i wspomnienie,
Zmiesza się z głębią życiowych fal...
I nie nastanie szczęścia wskrzeszenie —
Dawno pomknie ono w czarną dal.

Bron. Frankowska.

8-go grudnia dzień Matki w każdej parafji

Oreen Sherman.

Córka

Tłum. z ang. A. L. I.

Roger Gaythorn siedział przy biurku, jedną ręką wsparty na kolanie, a drugą trzymając się kurczowo poręczy krzesła. Na jego bladą zazwyczaj twarz padł jakiś szary cień, a oczy, głębokie czarne oczy, siejące lęk wkoło siebie, patrzały w przepaść zrujnowanego życia.

On, człowiek znany w całem mieście, któremu zazdrościli wszyscy, ma się w kilku godzinach stać biedakiem. Fabryka, zbudowana przez niego, grozi runięciem, grzebiąc w gruzach jego znaczenie, jego nieomylność.



Telefon dzwonił bezustannie, drżącą ręką sięgał po słuchawkę, ale dowiadywał się zawsze jednego — akcje spadają zastraszająco.

— Sprzedawać — rozkazał Gaythorn — sprzedawać co prędzej — i zawiesił słuchawkę. Wiedział, że to jedyny ratunek dla niego i jedno więcej okrucieństwo.

Wydany rozkaz podniecił go. Raz jeszcze był Rogerem Gaythornem — twardym jak stal, dla którego nic nie istnieje poza interesm.

Gaythorn starał się opanować, postanawiając pójść do klubu, aby pokazać ciekawym swój stoicki spokój.

Zmieniwszy jednak zamiar, jechał z biura wprost do domu. Po drodze obserwował strojne okna wystawowe i wyobrażał sobie, jak jutro będą na nich wyglądały notatki o jego ruinie. A on na ludzi bankrutujących patrzał zawsze z taką pogardą!

Na ustach jego pojawił się znowu ów ironiczny uśmiech. Co też powie Honorja na katastrofę?

Intruz.

Samochód musiał przystanąć z powodu zbytniego ruchu na ulicy, ale Gaythorn nie zwracał uwagi na otoczenie. Przebiegał myślą swe życie minione.

Jego pierwsze małżeństwo nie było szczęśliwe. Pierwsza żona, skromna i nieśmiała, nie mogła się wżyć w stosunki, w jakie ją wprowadził. Podziwiała go, ale i lękała się jego powodzenia, zresztą czuła, że nienawidzi ją zato, że nie dała mu dziecka.

Wreszcie po sześciu latach męczącego oczekiwania dowiedział się, że ma zostać ojcem.

Marzył tylko o synu, pragnął go całą siłą swego zimnego egoizmu.

Po długich niepokojach i marzeniach urodziła się — córka.

Siostra Gaythorna, pani Danvers, twierdziła z cynizmem, że „Rogerowi Gaythorn powiła żona córkę-intruza".

Miała rację. Pewnie dotąd nie zdarzyło się, aby ojciec myślał z taką niechęcią i buntem o swem dziecku, jak to czynił Roger Gaythorn.

Pani Gaythorn wyobrażała sobie, że dziecko zacieśni węzeł między nimi, tymczasem stało się prze-

Pedagogja do użytku domowego

Uwaga „na czasie"

„No, dzieci — za tydzień wielka uroczystość narodowa, musimy pilnie ćwiczyć nasze piosenki, by godnie uczcić ten dzień i popisać się przed publicznością. Po lekcjach zostaną na chwilę wszyscy, to prześpiewamy piosenki".

„Ja nie zostaję — rodzice mi nie pozwolili należeć do chóru szkolnego", powiada Stefan. „I ja też" dodaje jego siostra. „Dlaczego"? — pytam. „Rodzice mówią, że my nie mamy czasu na takie głupstwa".

Wśród dziatwy uśmieszki, szepty, poruszenia.... Stoję chwilę zaskoczona, bezradna. „Wy jednak dzisiaj zostaniecie na śpiewie i śpiewać będziecie" — powiadam, ratując moją zagrożoną powagę. „Rozkaz wydany — cofnąć go nie mogę"!

Niechętnie, z ociąganiem się zostali. Zauważyłam niestety, że niektórym dzieciom bardzo się to wystąpienie spodobało. Różne zdania odbijały się o me uszy po lekcji.

„Słusznie ma i tak ci za to nie zapłacą!" — Wstydź się, — powiada drugie — powinnaś się cieszyć, że możesz brać udział w uroczystości narodowej. — „Ale to śmiało powiedział, jabym tak nie potrafił!"

Rodzice Stefana i jego siostry, którzy cierpią jakąś osobistą niechęć do nauczycielki, nie przysłali jednak tych dwojga na uroczystość, która odbyła się po nabożeństwie, na sali parafjalnej.

Oczywiście, od tego czasu stało się tych dwoje „bohaterami", podziwianymi przez jednych, potępianymi przez drugich.

Trudno było nauczycielce zmusić w danej chwili rodziców, by dzieci przysłali, bo i jak miałaby zmusić?

Lecz ojcze! matko! przedewszystkiem matko, pomnij, że tylko współpraca domu ze szkołą może stworzyć podwaliny szczęśliwej przyszłości Twego dziecka.

Dziecko ma być tak chowane, „aby i jemu było dobrze i drugim z niem było dobrze". A jeśli dom rodzicielski nie pójdzie ręka w rękę ze szkołą — jakież będzie wychowanie! O, nie pytajmy.

Dziecko które nie nauczyło się słuchać nauczycieli, nie będzie później słuchało ani policji, ani sołtysa, ani kościoła, ani własnego ojca. Stan. Stop.

ciwnie. Rozdźwięk pogłębiał się, z dnia na dzień było gorzej, wreszcie biedaczka umarła w sześć miesięcy po urodzeniu córeczki.

Odtąd ojciec nie troszczył się o dziecko. O ile dziecko było w Anglji, Cyntia Danvers, sama bezdzietna, zabierała je często do siebie na wieś. Ale przeważną część swego życia spędzała Pearl w swym dużym dziecięcym pokoju, zdana jedynie na łaskę służby, sama, odepchnięta, dziecko opuszczone, więcej niż prawdziwa sierota.

— Na Boga, Rogerze! — upominała go siostra — nie posądzam cię, abyś nie miał serca, ale nie wolno żyć jedynie pożądaniem fortuny. Czy nie kochasz wcale swego dziecka?

Patrzał na nią zimno. Czy Pearl nie ma wszystkiego, czego jej potrzeba? Czy jest zaniedbana?

— Przez służbę nie — brzmiała ostra odpowiedź. — Ale jak widzę, ty nie możesz jej tego wybaczyć, że jest córką, a nie synem!

Dwa miesiące po śmierci swej żony ożenił się powtórnie. Honorja Lancaster, córka głośnego polityka, była piękna, ale zimna i niesłychanie ambitna.

Trwoniła majątek na swój sposób i wszelkiemi siłami parła męża do wystarania się o tytuł barona. Teraz z cynizmem rozmyślał nad tem, jak przyjmie wiadomość o tem, że wszelkie jej marzenia leżą w gruzach.

Równocześnie z samochodem Gaythorna zajechała przed dom dorożka, z której niania wysadziła małą Pearl. Ojciec, ujrzawszy małą dziewczynkę, odczuł po raz pierwszy zadowolenie, że to nie syn.

Kiedy się spotkali na schodach, niania obrzuciła go wrogiem spojrzeniem. — Przywitaj się z ojcem, Pearl — rozkazała.

Dziecko posłuszne, podniosło twarzyczkę ku ojcu. Ale on nie zważając na przymilną buzię dziewczynki, spytał zimno: — Jak się masz, mała? — i pośpieszył naprzód.

Niania zamieniła porozumiewawcze spojrzenie ze służącym, wzdrygnąwszy ramionami i mrucząc coś pod nosem, niosła dziecko na górę.

Mała dziewczynka zbladła, a usta jej drżały. Maleństwem była, a już rozumiała swoją niedolę, wychowana w atmosferze plotek służebnych.

Zrujnowany.

Gaythorn, zastukawszy do drzwi swej żony, usłyszał głos służącej. Honorja, domyślając się męża, poprosiła do pokoju. Siedziała przed lustrem przymierzając szafirowy naszyjnik. Ujrzał jej piękny, marmurowy profil. Nie odwróciła się ku niemu, ale widząc odbicie jego w zwierciadle, zmarszczyła brwi, mówiąc:

— Lepiej pośpieszyłbyś się z przebraniem, bo się spóźnimy na obiad do Carltonów.

— Zostaję w domu — odparł, a dając znak w stronę służącej, spytał: — Czy mogę z tobą pogadać?

— Dziękuję, Celestyno, zawołam cię, gdy będę potrzebowała — rzekła pani Gaythorn. Kiedy służąca wyszła, zwróciła się ku niemu, trzymając rękę na toalecie. — To znowu coś nowego — rzekła, rumieniąc się nieznacznie. — W jakiem chcesz mnie postawić świetle? Czy wolno mi wiedzieć, dlaczego rozmyśliłeś się w ostatniej chwili i nie chcesz skorzystać z zaproszenia, które przyjęłam w twojem imieniu?

— Przyszedłem, aby się wytłumaczyć — odparł Gaythorn. — Nie smuć się z powodu Carltonów.

Pozdrowienie z poza grobu

Jej ostatni list



J. Słomińska

Kochana i Najdroższa Elźbietko!

Jaknajserdeczniej dziękuję za miły liścik. Zbieram resztki swych sił, ażeby choć kilka słów napisać. Tęsknię za Wami i smutno mi, że już nie będę mogła ani na zebrania chodzić, ani brać udziału w naszych miłych wycieczkach. Zazdroszczę Wam kawki w Starołęce. Od sześciu już tygodni leżę przykuta do łoża boleści. Stan choroby jest beznadziejny i podług orzeczenia lekarzy śmierć nastąpi w najbliższych tygodniach. Chętnie, a nawet z radością schodzę z tego świata. Wdzięczna jestem Bogu, że tak moim losem pokierował i tak wcześnie zabiera mnie do siebie. Pragnęłam zawsze umrzeć tak młodo i latem, kiedy będzie dużo zieleni; Pan Bóg wysłuchał moje pragnienia. Do Was wszystkich Znajomych zanoszę serdeczną prośbę, ażebyście pamiętały o mnie w modlitwach, by Bóg był mi miłosierny, kiedy stanę na sąd sprawiedliwy. Księdzu *** proszę podziękować za pozdrowienie i proszę powiedzieć przy sposobności, że Go serdecznie proszę o modlitwę i proszę Go również odemnie serdecznie pozdrowić.

Kochana Elźbietko! mam prośbę. Tylko się obawiam, czy nie wymagam za wiele. Czy by mi Kochana Elźbietka nie mogła przesłać „Gazety dla Kobiet" z marca, kwietnia i następne; przywiązałam się do tego pisemka i brak mi go teraz, pieniądze za nie przyślę. Chwilami czuję się lepiej, to chętnie sobie poczytam. Ale o ile to trudność Kochanej Elźbietce sprawia, to niech da spokój.

W ubiegłą niedzielę odwiedziła mnie Zosia. Bardzo się nią ucieszyłam. Na zakończenie ściskam kochaną i drogą Elźbietkę serdecznie i proszę wszystkie Znajome pozdrowić.

J. Słomińska,

*) Dolsk, powiat Śremski.

*) Uwaga: Śp. J. Słomińska już nie żyje. Odeszła od nas dobra koleżanka, wierna przyjaciółka i zacna stowarzyszona. Stowarzyszenie służby Żeńskiej pod wezw. Matki B. Różańcowej zachowa Jej wierną pamięć. Niech odpoczywa w spokoju.

Przypuszczam, że dowiedziawszy się o mnie prawdy, będą zadowolenie z mej nieobecności. Jutro będą wiedzieli wszyscy — — —

— Co masz na myśli? — spytała z trwogą w głosie.

Patrzał na nią, szukając serdeczności w jej zimnych, niebieskich oczach. Ale nie znalazł ani cienia uczucia, dla którego wartoby było ją oszczędzać.

— Prosta rzecz — informował. — Od tygodnia stan mych interesów był bardzo niepewny. Przypuszczałem, że przetrwam, ale tym razem przeliczyłem się i — jestem zrujnowany.

Zerwała się, zachwiała, jakby pod ciosem uderzenia i spytała blada i drżąca:

— Co mówisz, jak możesz tak przesadzać?

To nie przesada odparł. — Majątek, gromadzony od lat, przepadł. Przypomnij sobie podobne wypadki, a przekonasz się, że rzeczy takie zdarzają się nie po raz pierwszy. Po uregulowaniu wszelkich spraw zostanie nam kilkaset funtów — ale tylko kilkaset.

— Więc jesteś bankrutem! — Zmieniła się momentalnie. Dysząc z tłumionej wściekłości, mówiła głosem urywanym: — Podziwiam, że masz odwagę stać przede mną tak spokojnie i mówić mi podobne rzeczy! Ale to nie może być prawdą! Mój posag —

Uśmiechnął się. — Ten jest nietknięty, Honorjo, i dom w Sussex jest twój. Nie wiem jakie jeszcze masz pretensje, ale przypuszczam, że nie stracisz nic. Ten dom, samochód i wszelkie inne rzeczy zlicytują. Ale to już ciebie nie dotyczy, ty jesteś uratowana.

— Uratowana! Ładne widoki! Będę miała kilka marnych tysięcy i współczucie przyjaciół dla żony zbankrutowanego głupca! — wybuchnęła. — Piękna zapłata za tych kilka lat nudów, jakie przeżywałam przy twoim boku! O! nie patrz tak na mnie — nie lękam się ciebie!

Nie bała się go teraz, bo wszakże stracił moc zadowalania wszelkich jej zachcianek. Przyglądał się jej — kobiecie, którą kupił kosztownościami, jedyną pasją w jej życiu — **i po raz pierwszy odczuł pustkę i zrozumiał, jak bardzo jest opuszczony. Inni bankruci znajdywali u swych żon pocieszenie i ukojenie** — przeleciało błyskawicą po jego mózgu.

I wyszedł z pokoju bez słowa.

Pani Gaythorn nie pojechała do Carltonów, wytłumaczywszy się bólem głowy, a męża licznemi zajęciami.

Gaythorn poszedł następnego dnia, jak zawsze, do biura. Atmosfera panowała dusząca, albowiem biura były już dla interesentów zamknięte. Gaythorn spędził dzień na załatwianiu spraw finansowych. Sekretarze i urzędnicy szeptali między sobą.

Po południu konferował z adwokatami. Przejrzeli wspólnie wszelkie sprawy i przyszli do przekonania, że pieniędzy starczy na wyrównanie rachunków z wierzycielami, czego obawiał się najwięcej. Kiedy wrócił do domu, czuł się śmiertelnie znużony.

Do Związku naszego zwróciła się z prośbą o pomoc w uzyskaniu pracy zarobkowej długoletnia członkini jednego z naszych stowarzyszeń poznańskich. Osoba ta znajduje się obecnie w przykrem położeniu, gdyż jest już trzy lata bez posady. Poprzednio prowadziła książki oraz oddział robotniczy w pewnem przedsiębiorstwie. Dziś gotowa jest przyjąć jakąkolwiek pracę.

Gdyby którakolwiek z Szanownych Czytelniczek wiedziała o jakiejś posadzie, to serdecznie prosimy zgłosić ją do związku. Przyczyni się tem do uratowania siostry swej z niedoli.

Sekretarjat Gen. Z. K. P.

Teresa Neumann

Donosiliśmy kiedyś w „Gazecie dla Kobiet", że na pograniczu czesko-bawarskiem żyje za naszych czasów w roku 1928 w biednej, a bardzo licznej rodzinie krawieckiej — dziesięcioro dzieci — panna lat 29, którą Bóg szczególniejszemi łaskami wyróżnia. Jest nią Teresa Neumann. Do niedawna odbywały się liczne pielgrzymki do Konnersreuth. Dzisiaj z powodu bardzo surowego zakazu biskupa miejscowego pielgrzymowanie ustało. Lecz zainteresowanie się tą biedną dziewczyną mimo to ani na chwilę nie zanika.



Teresa Neumann

Faktem jest, że Teresa Neumann nosi na rękach, nogach i boku lewym stygmaty, które tysiące widzów oglądało. W roku 1926, w czasie wielkiego postu, Teresa przebudziwszy się ze snu spostrzegła krew na bieliźnie i wtedy to zauważyła, że ma **ranę, jakby cięcie nożem, na sercu.** Rana ta krwawiła bardzo. Tego samego roku w wielki piątek ukazały się rany na nogach i rękach, które wśród wielkich bólów przebiły zupełnie dłonie i jej stopy. W pierwszy piątek miesiąca listopada 1926 roku nastąpiły straszne, kłujące bóle głowy, których doznała rozważając cierniem ukoronowanie P. Jezusa. W czasie trwania tej ekstazy pojawiły się rany na głowie jej pod włosami i krwawiły tak, że czepek naznaczony był czerwonem, krwistem kołem. Teresa Neumann staje się na każdy piątek niewidomą, tak że sama dopiero w sobotę zmianę i powiększenie się ran zauważyć może. Leczenie tych ran jest niemożliwością. Skoro lekarz przykłada maść, ciało wkoło rany nabrzmiewa i boli tak bardzo, że trzeba zaprzestać dalszego leczenia. Po zdjęciu bandażu, rany nie bolą, a zapalenie znika.

Ojciec św. stale się dowiaduje o bliższe szczegóły dotyczące Teresy. Teresa wyjawia dzięki pewnej nadludzkiej sile nietylko wydarzenia z dalekiej przeszłości np. szczegóły męki Pańskiej. Teresa widzi także wydarzenia teraźniejsze, mimo że się dokonują w wielkiem oddaleniu setek mil od Konnersreuth. Oto przykład wymowny.

Było to dnia 3-go maja 1928. Przy łożu chorej Teresy znajduje się życzliwy miejscowy proboszcz. „Księże" powiada, „właśnie Ojciec św. pisze własnoręcznie błogosławieństwo dla mnie i dla księdza proboszcza". Od tego dnia minęły dni i tygodnie. A gdy pewnego dnia przybyła urzędowa koperta z Watykanu, nosiła o dziwo! datę dnia 3 maja 1928. Kogo sprawy te interesują, temu polecamy książkę: Wunder von Konnersreuth, Verlag Rasche in Aussig — Teplitzerstr. 22 — cena 1.50 S.

H. Ko.

Na odpowiedzi natury prywatnej należy dołączyć znaczek

Zaraz na wstępie wręczył mu służący list. — Od pani Gaythorn — rzekł. — Pani powiedziała, że sprawa bardzo pilna.

Gaythorn skinął głową i poszedł do swego pokoju. Przedarł grubą kopertę i dowiedział się, o czem prawie był przekonany. Honorja porzuciła go. Narazie wróciła do domu rodziców, ale ma nadzieję, że on postara się o przywrócenie jej wolności. Cierpki uśmiech zaigrał na jego ustach — przypomniał sobie, jak starała się w ostatnich czasach o względy lorda Reginalda Allbrooka. A zatem posiądzie tytuł, o którym marzyła, tytuł niekupiony! Wrzucił list do ognia.



Więc jesteś bankrutem!

Świt.

Cisza panowała w domu bezwzględna — jakoby on jeden był w nim duszą żyjącą. Uczuł się zmęczonym i nagle bardzo starym. Co za koniec! Trzeźwo patrzał na życie i nie spodziewał się niczego innego. Nigdy nie starał się o przyjaciół — nigdy nikomu w życiu nie wyświadczył dobrodziejstwa. Zupełnie też nie miał zamiaru szukać pomocy u kogokolwiek, twierdził bowiem zawsze, że bankruci nie należą do tego świata.

Dzięki niebom, że tak łatwo można przejść w zaświaty! Machinalnie otworzył jedną z szuflad biurka i szukał w niej czegoś. Schwycił kurczowo maleńki rewolwer, wyjął go i przyglądał mu się uważnie.

Przygotował go do strzału, gdy w tem usłyszał szmer w pokoju i obejrzał się bezwiednie. To, co spostrzegł, zmusiło go do ukrycia rewolweru pod papierami.

W progu stała malutka figurka z oczętami wpatrzonemi w niego. Jedną rączką przytrzymywała nocną koszulkę, a drugą tuliła coś do piersi.

Teraz dopiero spostrzegł Gaythorn, że w planach swoich zapomniał zupełnie o dziecku.

— Tatusiu — spytała nieśmiało — mogę coś powiedzieć?

Patrzeli na siebie przez chwilę, wreszcie mężczyzna skinął.

Pearl zamknęła drzwi i drepciła bosemi stopkami po grubym dywanie.

Tylko Bóg, który zna serca dziecięce, słyszał trzepotanie się jej wylęknionego serduszka. Ale kiedy stanęła przy ojcu i przyjrzała mu się uważnie, już nie czuła lęku. Może w tej chwili ich dusze samotne przeczuły się wzajemnie. Wyciągnęła rączkę i położyła mu na kolanie.

— Przyszłam — mówiła — bo słyszałam... — niania mówiła, że tatuś stracił wszystkie pieniądze. Więc chociaż wiem, że tatuś nie lubi mnie bardzo — głos jej drżał lekko — pomyślałam, że może

Kiszenie ogórków

Najlepiej do tego nadające się ogórki są jeszcze młode i zielone, zawierające jak najmniej ziarnek, można jednakże używać także ogórków już dorośniętych. Wszelkie naczynia i przyrządy używane przy kiszeniu powinny być poprzednio starannie umyte i wypłukane Czystość jest głównym warunkiem powodzenia przy tej pracy. Tak samo należy i ogórki obmyć i opłukać, do czego użyć najlepiej odpowiedniej szczotki. Oczyszczone ogórki składamy na jakie 24 godziny do świeżej i chłodnej wody.

Do zalewania ogórków używamy najlepiej wody twardej, z studni, i to czem twardziejsza woda tym lepiej się do tego celu nadaje. Na 50 litrowe beczki nałożone ogórkami liczymy najmniej 17 litrów wody, do której dodajemy około 4½ funta soli. Równocześnie dodajemy jeszcze cały szereg ziół i liści dla wytworzenia specjalnego smaku, jak naprzykład liście z wina i wiśni, koperek, chrzan, estragon, i gwoździki, itd. Zwykle wystarcza liście z wiśni, koperku i cokolwiek chrzanu ażeby dobry smak wywołać i twarde kiszone ogórki otrzymać, jednakże pod warunkiem że równocześnie pamiętać będziemy o należytem ich i pospiesznem przesoleniu. W tym celu składamy w oczyszczoną beczułkę na spód cienką warstwę liści i ziół a następnie wkładamy warstwy ogórków, przykładając je liśćmi i ziołami i nimi na wierzchu zakończamy. Należy przy tem dokładnie i starannie układać, ażeby nie pozostawiać miejsc próżnych. Dobrze jest na dno beczułki przed wkładaniem ogórków posypać cokolwiek sproszkowanego ałunu. Następnie rozpuszczamy odpowiednią ilość soli jak wyżej podano w wodzie gotującej, mieszając przy tem należycie i zalewamy ogórki tak, ażeby zupełnie były wodą pokryte. Beczułkę zamykamy natychmiast szczelnie i dajemy do chłodnego sklepu. Ażeby można od czasu do czasu podczas procesu kiszenia łatwo doglądać, powinna beczułka mieć odpowiedni szpunt, przez który możnaby i wody z solą dolać w miarę tego jak zanika, co z początku często się zdarza. Także należy beczułkę co tydzień inną stroną do góry obracać. Po ukiszeniu do użycia zabijamy szpunt a otwieramy dno, starając się żeby zawsze woda stała nad ogórkami. W tym celu przykrywami ogórki innem mniejszem dnem lub też większym talerzem i zarazem obciążamy kamieniem. W międzyczasie gdyby miała się pleśń pokazać, należy ją natychmiast ostróżnie zebrać, brzeg w beczułce dokładnie oczyścić i wody z solą znów dolać.

W dawniejszych czasach wpuszczano beczułki z ogórkami na czas kiszenia do wody płynącej lub nawet do studni, co w rzeczywistości miało na celu zabezpieczenia im równomiernego chłodu. Dobre piwnice zastąpią dziś to w zupełności. Br. Janicki.

będę mogła tatusiowi pomóc. Widzi tatuś — mówiła prosto — uzbierałam sobie dużo pieniędzy — prawie dwadzieścia funtów i te ofiaruję tatusiowi. — Położyła skarbonkę na biurku. — Wiem — mówiła dalej onieśmielona jego milczeniem — że to dla tatusia nie dosyć, ale zawsze lepiej niż nic. A ja ich naprawdę nie potrzebuję....

Musi jej coś odpowiedzieć. Ale jak trudno znaleźć odpowiednie słowa.

— Jesteś bardzo grzeczna — pochwalił ją.

Patrzała na niego ze strachem.

— Czy tatuś nie chce ode mnie pieniędzy, dlatego, że nie jestem chłopcem? To nie moja wina. Jabym chciała być chłopcem, bo wtedy zapracowałabym dużo pieniędzy dla tatusia. Ale ponieważ jestem dziewczynką, myślałam że tatuś będzie.... będzie taki dobry i pozwoli mi pomóc sobie, teraz, kiedy tatuś nawet nie ma pieniędzy dla służby. Gdyby mnie tatuś lepiej poznał, możeby mnie z czasem pokochał?

Drżący, patetyczny głosik zamilkł, a Gaythorn miał uczucie, że jakaś ciężka zasłona usuwa mu się z przed oczu, ukazując mu prawdę jego życia...

Przyjaciele, żona, majątek — wszystko przepadło. A to maleństwo zaniedbane, odepchnięte, przyszło go ratować w najcięższej życia chwili.

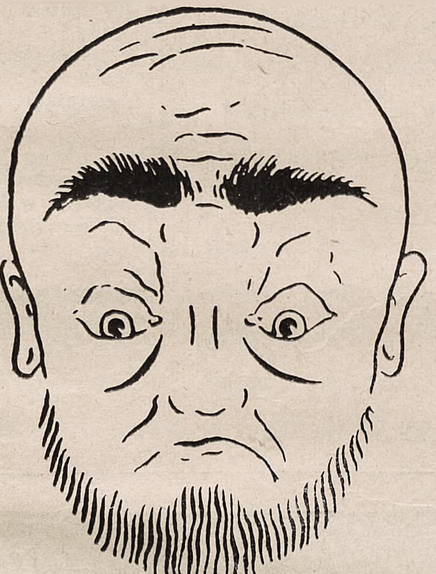
Zadrżał i krzyknął, jak człowiek, któremu wpychają nóż do serca. Czuł się zawstydzonym, w całem swem jestestwie.

Teraz czuł dopiero, co za skarb zaniedbywał przez tych kilka lat, skarb, który tysiąckrotnie więcej był wart, niż cała jego przepadła fortuna. A skarbem tym, to miłość i zaufanie swego dziecka. Bóg był sprawiedliwy, karząc go za zlekceważenie takiego daru. — Pearl stała bezradna, zalękniona, widząc płacz ojca. Wreszcie wskrobała mu się na kolana i objęła za szyję rączkami.

— Nie płacz tatusiu, Pearl jest z tobą — szepnęła.

Gaythorn przytulił ją mocno do siebie i całował bez końca, a dziecina zmęczona wzruszeniami i spóźnioną porą zasnęła na jego ramieniu. Ojciec otulił ją ciepłym kocem i siedząc zapatrzony w dal, snuł plany na przyszłość. Pojadą gdzieś hen daleko i zaczną życie od nowa, życie pełne pracy ale i miłości, o której dotychczas pojęcia nie miał.

Dziecko najlepszym okazało się przyjacielem, ratując podświadomie od czynu najgorszego.



Tak wygląda p. poseł przed wyborami!
Jak wygląda p. poseł po wyborach?
Zdradzamy, że nie trudno znaleźć podobiznę p. posła po wyborach.

Proszę odwrócić.

Doniesienia Sekretarjatu Generalnego

I. Jako materjał na „Dzień Matki" polecamy: a) Techniczne uwagi; b) deklamacje, pieśń, sztuczki teatralne zawarte w nast. broszurach: Miłujcie Nieprzyjacioły, Zła Matka i Matka Aniołem Opiekuńczym Dziecka; c) wydrukowaliśmy nową sztuczkę teatralną p. t. Szczęśliwy, kto jeszcze matkę ma; d) wysyłamy również i przemówienie na „Dzień Matki". Cały materjał dostarczymy na życzenie w cenie 5,— zł.

II. Na trzyletni kurs dla instruktorek gospodarczych w Kuźnicach wybrała komisja wyborcza dwie nasze stowarzyszone: jedną z Poznania p. Mężyńską Zofję, a drugą z Pępowa p. Marję Frąckowiakównę.

III. Panie Skarbniczki prosimy o uregulowanie rachunków. Agitujcie za naszą gazetą, która coraz liczniejsze zyskuje abonentki.

Dział zagadkowy

Nagrodę za dobre odgadnięcie i opisanie obrazków biblijnych umieszczonych w gazetce naszej w numerze lipcowym otrzymały drogą wylosowania: pp. Elżbieta Jaryszowa z Wróblewa, Stow. Polek „Ludgarda" Poznań, Marja Wawrzyniakowa z Sobiałkowa, Felicja Niedbalska z Zimna, Fr. Bartlewiczowa z Gostynia; nazwiska reszty dobrych rozwiązań obrazków biblijnych podamy w numerze październikowym.

II. Wynik rozwiązania rebusu z VIII. 28. Popieraj naszą Gazetę dla Kobiet podamy w numerze październikowym.

Na niżej podaną rozsypankę wyznaczona jest nagroda. Rozwiązanie takowej proszę nadesłać do dnia 20. IX. br.

Rozsypanka:

Z goniżej podanych zgłosek utworzyć wyrazy i uporządwać je tak, żeby pierwsze litery wyrazów czytane z góry na dół dały nazwę gazety, wychodzącej w Wielkopolsce.

Sylaby: a, a, am, ba, bor, ster, dam, du, e, e, gie, gipt, i, kra, lin, non, naj, na, eb; rak; ran; re; ta; ter, tor, wont, ze, zja.

Znaczenie wyrazów:

1. Góra w Karpatach.
2. Miasto w Europie.
3. Imię męskie.
4. Kraj w Afryce.
5. Inaczej szyny.
6. Trunek.
7. Rzeka.
8. Ryba.
9. Część świata.
10. Lód pływający.
11. Rzeka w Rosji.
12. Zwierzę domowe.
13. Imię żeńskie.
14. Środek usypiający.
15. Góra w Palestynie.

Nasze wydawnictwa:

Jak ubiera się kobieta
cena . . . . . 1.—
Wychowawca a dziecko
cena . . . . . 1.—
Zwierciadło matek 1.—

Do nabycia
w Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu,
Al. Marcinkowskiego 1

Redakcja w Sekretarjacie Generalnym Zw. Kob. Prac. Al. Marcinkowskiego 1. — Redaktorka odpow. Halina Kokocińska.